

ZOFIA WIRASZKA

ur. 1926; Oleksów

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, szkoła, czas wolny, rozrywka, kino, chór szkolny, kościół, kazania, godzina policyjna

Spędzanie czasu wolnego za okupacji

Po lekcjach przychodziło się do domu, odrabiało się lekcje, trochę się uczyło, nie było życia żadnego takiego specjalnie, chociaż parę razy w kinie byliśmy. Potępiali to chodzenie do kina – takie było powiedzenie: „Tylko świnie siedzą w kinie.”. Zawsze było najpierw takie wielkie V przed [filmem] i [było] napisane: „Niemcy walczą i zwyciężają na wszystkich frontach Europy.”. I drugie było, później, po jakimś czasie: „Pamiętaj o zbrodni w lasu pod Katyniem.”, bo Niemcy mówili, że to Rosjanie zrobili, a Rosjanie na odwrót, że Niemcy. Nawet nie pamiętam gdzie to kino było, nie chodziło się też [często], bo to może i kosztowało, i nie było czasu, i nie było ochoty, ale jak jakiś polski film był czy coś takiego ciekawego, to się czasem poszło. Młodzież chciała coś zobaczyć. Trochę się spacerowało, bo ja nie znałam Lublina, ale tak dalej to się nie chodziło, tylko Śródmieście. Byłam tam na cmentarzu chyba raz. Na przykład do Zamku to w ogóle nie było dojścia. Wiem, że tam żeśmy nie byli koło Zamku nigdy, bo tam chyba było nawet zagrodzone i się tam nie wchodziło. W katedrze byliśmy, chodziło się do kościołów, do kościoła jezuitów, który jest niedaleko przy katedrze. Tam byli tacy słynni kaznodzieje, dwóch księży takich było, którzy tak chętnie kazania mówili. Jeden to jakby chory na gruźlicę, był taki bardzo szczupły i takich rumieńców dostawał. Oni tak pięknie mówili te kazania, że my żeśmy na nabożeństwo majowe starali się codziennie pójść, żeby posłuchać, a pełnusięńki kościół był wtedy. Potem był jeszcze w szkole taki czas, że jeden z profesorów założył chór. Poprosił organistę z katedry, on przychodził i tam w lokalu szkoły miał z nami próby, uczył nas kościelnych pieśni, kolęd i raz nawet żeśmy wystąpili w katedrze na jakimś nabożeństwie. To były takie kulturalne rozrywki, a więcej tak bardzo nie. Wieczorem to w ogóle się nie chodziło, bo już była godzina policyjna. Jak się szło, to się tam patrzyło na budynki, żeby potem trafić. Przeważnie samemu się nie chodziło, tylko we dwie, we trzy dziewczyny. My żeśmy się tak za dobrze w mieście nie czuły, zawsze człowiek się bał, że zabłądzi gdzieś albo że tam go ktoś

zaczepi, tak że tam zawsze z kimś się szło.

Data i miejsce nagrania	2010-05-20, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"